

# Indyk dziki.

(*Gallopavo silvestris* L.)

---

Zastanawiając się nad pochodzeniem roślin (zbóż, warzyn, owoców) i zwierząt, hodowanych obecnie przez ogrodników i rol-

ników środkowej Europy, znajdujemy, że wiele roślin użytkowych i niektóre zwierzęta nie są u nas rodzime, ale że z dalekiej swej ojczyzny dostały się do nas bądź jeszcze za czasów wędrówek narodów, bądź też później a nawet stosunkowo niedawno, dążność bowiem do wzbogacania ogrodów i gospodarstw wiejskich przez wprowadzanie nowych roślin i zwierząt, przeszła spuścizną od starożytności do naszych czasów. Najwięcej w tym kierunku działali ogrodnicy, którzy nasze ogrody i parki wzbogacili istotnie mnóstwem cennych nabytków, gdy rolnicy, chociaż nie mogą się pochlubić wieloma istotnie zupełnie nowymi nabytkami, przynajmniej starają się przez wprowadzenie dobrych, gdzie indziej powstałych ras hodowanych już gatunków i przez ich przyswajanie, o pomnożenie korzyści z gospodarstwa wiejskiego, różniącego się też bardzo jakością żywego inwentarza od gospodarstwa dawnego, np. w średnich wiekach, a nawet i znacznie później.

O naszych lasach możemy powiedzieć, że się także zmieniły, ale nie na korzyść. Zmiana ta, nie uwzględniając nawet ubytku i lichszej teraz jakości lasów, nie tyle polega na zmianie flory leśnej, bo ta w zasadzie pozostała ta sama co przed wiekami, ale przede wszystkim na zmianie fauny. Z zwierząt łownych, które dawniej zamieszkiwały nasze lasy, znikło kilka niepowrotnie, niektóre są niemal na wymarciu, a przybytku wobec starożytności przysporzyły długie wieki gospodarki myśliwskiej bardzo mało, bo właściwie przybył tylko zwierzyńcowy daniel i zwykły kolchidzki bażant. Dopiero w najnowszych niemal czasach leśnik i myśliwy zaczęli się oglądać za nowościami, któreby się przydały dla naszych strasznie zredukowanych lasów. Pierwszy robi próby z wprowadzaniem nowych zamorskich gatunków drzew, głównie z Ameryki północnej, spodziewając się zwiększyć wydajność lasu, drugi zaś chciałby urozmaicić zwierzynę, wprowadzeniem do lasów a choćby do zwierzyńców nowych pięknych form zwierząt czworonożnych, jak mufflon, wapiti, lub ptaków, jak bażanty azjatyckie lub dzikie indyki. Usiłowania w tym kierunku napotykają na niemałe trudności bądź z powodu za małego obszaru lasów, bądź z powodów klimatycznych i lokalnych, nie można jednak powiedzieć, żeby usiłowania i próby ze znajomością rzeczy wykonywane, były całkiem bezowocne, szczególnie przy próbach wprowadzania zwierząt północno-amerykańskich, do których też należy dziki indyk, będący protoplastą swojskiego indyka.

Swojskie indyki hodowane u nas w kilku odmianach, z których najdelikatniejsze są białe, najpiękniejsze czarne. sprowadzone zostały do Europy w połowie XVI. wieku (jako datę wprowadzenia podają r. 1524) przez Hiszpanów, którzy je w Meksyku (w r. 1519) już w oswojonym stanie zastali; z Europy dopiero dostały się indyki przez Holendrów do Indyi wschodnich, gdzie nawet na wyspie Ceylon były zdziczały. Wszystkie te od meksykańskich indyków pochodzące swojskie formy, chociaż należą do największych dla użytku hodowanych ptaków domowych, nie dorównują wielkością dzikim indykom.

Dziki indyk jest z budowy zupełnie podobny do swojskiego, różni się jednak od niego nietylko tem, że jest znacznie większy, ale także barwą upierzenia, robiącą, że szczególnie samiec dorosły, jędor, należy do najokazalszych ptaków. Ornitologowie odróżniają dwie formy dzikiego indyka: północną i południową; północny dziki indyk, zwany także z powodu panującej w jego upierzeniu metalicznej barwy brązowym (po niem. *Bronzeputer*), jest typem gatunku.

Samiec (jędor) ma na głowie i górnej części szyi skórę nagą, białą z błękitnem. zasianą szczególnie na gardle gąbczastymi szkarłatnymi brodawkami (koralami), na podgardlu zmarszczoną i obwisłą; nad dziobem ma dużą, czerwoną, soplowatą narośl, u spodu szyi na piersiach długi twardy kosmyk czarnych, szczecinowatych stosin. Pióra na górnej części ciała są prawie czarno brązowe, połyskujące i mieniające się metalicznie czerwonymi, fioletowymi i zielonemi barwami, na dolnej części zaś i na udach są kasztanowate bez połysku metalicznego. Lotki (pióra skrzydeł) są szeroko na poprzek białe i brunatno ostro paskowane; sterówki (pióra ogona wachlarzowato roztaczalnego) są ciemnokasztanowate, z paskami i centkami ciemniejszymi, na końcach czarne. Nogi czerwone, uzbrojone tęgimi ostrogami. Samica (indyczka) ma podobne, ale mniej intensywnie zabarwione upierzenie, sopol nad dziobem o wiele mniejszy, to samo skóra naga na głowie i szyi jest mniej obszerną, nie ma też ostrogów, a dopóki młoda, i kosmyka szczecinowego, który u czteroletnich indyczek dopiero się pokazuje, ale jest zawsze mały i krótki. Podług C. G. Fridericha (*Geflügelbuch* 4. Aufl. pag. 173), cytującego Audubona, który wiele lat obserwował dzikie indyki w ich ojczyźnie, stare leśne jędory dochodzą wagi 15 do 20 a nawet 30 funtów, gdy indyczki nie bywają cięższe jak 14 do 15 funtów. Żyjają

w poligamii i tokują jak głuszce, rozgłośnie bełkocąc; tokowanie rozpoczyna się za nastaniem cieplejszych dni już w lutym, więcej na północy w marcu.

Odmiana południowa dzikiego indyka, oddzielana przez niektórych autorów jako indyk meksykański (*Gallopavo* albo *Meleagris mexicana Gould*) zamieszkuje lasy w zachodnim Texas i na płaskowyżynie meksykańskiej po Kalifornię, jest mniejszą od północnego typu, różni się też białymi końcami piór ogonowych i nadkuprowych, gdy zresztą reszta pierza ma barwę zwykłego dzikiego indyka ze zdarzającymi się bledszymi odmianami, czego nie ma absolutnie u tego ostatniego. Odmiana meksykańska jest delikatniejszą i słusznie uważaną bywa za właściwego przodka swojskich indyków, które po nim odziedziczyły białe zabarwienia tylnych piór, dążność do tworzenia bledziej zabarwionych odmian i drażliwość na ostrzejszy klimat.

Dziki indyk, dawniej bardzo pospolity po lasach północno-amerykańskich od Meksyku do Kanady, staje się coraz rzadszym, a miejscami już go nawet wytepiono. Z pism księcia Maksymiliana von Wied zu Neuwied, który około 60 lat temu podróżował po Ameryce jako naturalista i myśliwy, dowiadujemy się, że dzikie indyki były oprócz starych, bardzo ostrożnych jędorów, ptactwem wcale nie płochliwym, w skutek czego nietylko drapieżne zwierzęta wielkie w nich (wtedy nieznaczące) szkody wyrządzały, ale i polowanie było łatwe. W nowszych czasach, gdy przez olbrzymio rozwijającą się kolonizację, obszar puszczy leśnych zmalał, przybyło zaś polujących po amerykańsku, tj. w najwyższym stopniu bezwzględnie i drapieżnie, dzikie indyki, gdzie się jeszcze zachowały, ostrzelane i nauczone doświadczeniem, stały się ostrożniejszymi i płochliwymi. Gdy spostrzegą coś podejrzanego, uciekają bardzo szybko biegiem w gęste zarośla, wznosząc się czasem w gęste korony najwyższych drzew, gdzie je tylko bardzo wprawne oko doszedzić może, najłatwiej zaś podlatują, jeżeli myśliwi posługują się umyślnie do polowania na indyki tresowanymi psami. Zmuszone do przelatywania wolnych przestrzeni wykazują pomimo swej ciężkości lot szybki i lekki, lecąc z prosto wyciągniętą szyją.

Indyczka dosiadająca bardzo twardo na gnieździe, rozgrzebuje na gniazdo płytkie zakłębienie w ziemi, gdzie składa do 15 jaj, podobnych z barwy do jaj swojskich indyków, t. j. płowo

białych z plamami i centkami żółtawo albo czerwonawo szaremi. Odrośle indyczęta trzymają się długo gromadami.

W Ameryce żywią się dzikie indyki wszystkim, co im las, w którym żyją, dać może, a więc żołędzią, różnemi jagodami, owocami, orzechami i ziarnami, gąsienicami i poczwarkami, chrząszczami i pluskwami, wreszcie młodymi pędami drzew i krzewów, liśćmi i ziołami, co wszystko razem z drobnym żwirkiem znaleźć można w wolach i żołądkach zabitych indyków. Szczególnie chętnie parpią w pruchnicy i strząsce leśnej i takie głęboko zparpane miejsca zdradzają najczęściej obecność tego ptactwa, formalnie prześladowanego dla doskonałego mięsa i może dochodzącego do zatracenia, jak to się dzieje z bizonem (żubrem amerykańskim), a nawet z autochtonem amerykańskim, czerwonoskórym indyaniem, zanikającym w obec naporu białej rasy. Indyk dziki jeszcze jednak nie wyginał, w ojczyźnie ceniony jest bardzo jako ptak łowny, a oprócz tego starają się nim, przez krzyżowanie, poprawić i wzmocnić rasę indyków swojskich, do czego używają najchętniej odmianę północną, większą i wytrzymalszą, żyjącą bowiem w chłodniejszych okolicach Ameryki północnej, mających klimat również ostry, jak środkowa Europa.

Właśnie ta okoliczność, że dzikie indyki znoszą u siebie tak ostry klimat, nasunęła myśl, czy nie dałoby się wprowadzić indyki do naszych lasów, ażeby w nich żyły w stanie dzikim.

(Dokończenie nastąpi.)